



O. Marcin Rubczyński O.Carm. (1707-1794)

GŁOS PANA

KRUSZĄCEGO

CEDRY

LIBAŃSKIE

ALBO

REKOLLEKCYE

Osobom Zakonnym

SŁUŻĄCE

w których

Obowiązki życia Zakonnego do uwagi, y powinienego zachowania podają się.

Ná dni dziesięć podzielone y
powtornie wydane.

Przez X. MARCINA RUBCZYŃSKIEGO S. T. D.
Ex-Prowincyała Prowincyi Ruskiej, Zakonu Kar-
melitańskiego D. O.

Roku Wcielonego Słowa Boskiego 1768.

W B E R D Y C Z O W I E

w Drukarni KARME LU Fortecy Najświętszey MARYI Panny za
Przywileiem J. K. M Ci.

Strona tytułowa: *Głos Pana kruszącego cedry libańskie czyli rekolekcje dla osób zakonnych* (Berdyczów 1768), Biblioteka OO. Karmelitów w Krakowie, syg. 15677.

Rekolekcje są to spokojne i pobożne rozważania wiecznych i odmiennych prawd wiary oraz obowiązków swego stanu, w których człowiek jasno i równocześnie poznaje swoje niewierności, uchybienia, błędy, grzechy, niedoskonałości, czyni zbawienne postanowienia na przyszłość, odważa się i decyduje na użycie energicznych i skutecznych środków do naprawy błędów z przeszłości i zabezpieczeniu się przed nimi na przyszłość.

(Ze wstępu)

Śluby zakonne w rozumieniu o. Marcina Rubczyńskiego O.Carm.

I. O. Marcin Rubczyński (1707-1794) – jeden z przedstawicieli karmelitańskiej szkoły duchowości

Spośród polskich karmelitów XVIII stulecia na szczególną uwagę zasługują pisma z zakresu duchowości chrześcijańskiej, mało znanego przedstawiciela duchowości karmelitańskiej w Polsce, byłego prowincjała ruskiej prowincji karmelitów, o. Marcina Rubczyńskiego¹.

Ojciec Marcin Rubczyński urodził się w 1707 r. Do zakonu karmelitów wstąpił ok. 1720 r., rozpoczynając Małe Seminarium, tzw. Marianat. Później studiował w Neapolu, gdzie uzyskał doktorat z teologii. Był prefektem studiów we Lwowie i w Wilnie. W 1745 r. na Kapitulę Prowincjalnej w Rozdole został mianowany przeorem klasztoru we Lwowie, a od 1751 r. - w Horodyszczu. W latach 1754-1758 pełnił obowiązki pierwszego prowincjała odłączonej Ruskiej Prowincji pw. św. Józefa. Wybrany został na ten urząd na Kapitulę Prowincjalnej we Lwowie. Na tym stanowisku, jak podają zakonne kroniki, „wykazał wielką gorliwość o zachowanie karności zakonnej, a sam świecił zawsze przykładem. Oddany był modlitwie i kontemplacji”. W latach 1765-1769 i 1777-1783 był przeorem karmelitańskiego klasztoru w Łucku. Zasłynął jako wybitny kaznodzieja. Był doskonałym pisarzem – autorem co najmniej 14 dzieł religijnych. Napisał m.in.: *Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa na 40 medytacji podzielona* (Lwów 1759); *Pamięć chrześcijańska na ostatni dzień życia* (Berdyczów 1762); *Głos Pana kruszącego cedry libańskie czyli rekolekcje dla osób zakonnych* (Berdyczów 1768); *Grzesznik z drogi zatracenia nawracający się do Boga przez rekolekcje trzydniowe* (Lwów 1773). Literackim zainteresowaniom towarzyszyło zamiłowanie do manuskryptów. Jego dzieła cechuje wielka staranność. Na kartach rękopisów o. Rubczyńskiego pojawiają się też z rzadka niezwykle efektowne, bardzo finezyjne inicjały, tworzone w oparciu o późnobarokowy ornament regencyjny. Pięć manuskryptów jego autorstwa znajduje się obecnie w klasztorze krakowskim. O. Marcin zmarł w wieku 87 lat, 10 listopada 1794 r. w Łucku², „opłakiwany [...] przez

¹ Jednym z nielicznych badaczy spuścizny pisarskiej o. Marcina Rubczyńskiego jest emerytowany pracownik Katedry Historii Duchowości KUL, ks. prof. dr hab. Jerzy Jan Misiurek. Zob. J. Misiurek, *Marcin Rubczyński O.Carm. (+ 1794) - przedstawiciel duchowości karmelitańskiej w Polsce*, RTK 43(1996) z. 4, s. 209-220.

² Por. L. Grzebień SJ, *Rubczyński Marcin (1707-1794)*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, t. III, pod. red. H. E. Wyczawskiego OFM, Warszawa 1982, s. 517 n.

brać zakonną i przez okoliczną ludność. Powszechnie uznany był za świętego i do niego się modlono. Późniejsze wydarzenia i rozbiory Polski wpłynęły na osłabienie jego kultu”.

Trzeba zauważyć, że zarówno dzieło o. Rubczyńskiego pt. *Głos Pana kruszącego cedry libańskie, czyli rekolekcje dla osób zakonnych*, jak i pozostałe jego publikacje były wznawiane także w XIX stuleciu, a nawet jeszcze w XX w. i z pewnością w jakiejś mierze przyczyniły się do odnowy życia duchowego w Polsce, zarówno w XVIII, jak i w późniejszych wiekach.

II. Głos Pański kruszący serca zakonne, oporne i wyniosłe, jak owe cedry libańskie³, czyli *Głos Pana kruszącego cedry libańskie czyli rekolekcje dla osób zakonnych*

Na szczególne zainteresowanie zasługuje refleksja o. Marcina, którą dzieli się z czytelnikiem, odbywającym rekolekcje zakonne, w dziele pt. *Głos Pana...* Tematyka, wokół której ogniskuje się medytacja karmelity w przywołanej publikacji, odnosi się do sposobu przeprowadzenia dziesięciodniowych rekolekcji zakonnych. Tekst niemalże wzorcowo wpisuje się w XVIII - wieczną klasycznie ujętą ascetykę zakonną, która często podejmowała w owym czasie problematykę z zakresu ćwiczeń duchowych.

O. Rubczyński wskazuje środki służące do uświęcenia życia zakonnego, akcentując głównie życie modlitwą i praktykę umartwienia. Zwraca przy tym uwagę na eschatologiczny wymiar życia oddanego na wyłączną służbę Bogu. Jednocześnie przedstawia, w sobie właściwy sposób, obowiązki płynące z powołania zakonnego oraz wskazuje na cnoty, które wciąż trzeba ćwiczyć i rozwijać. Zarazem stanowczo ostrzega przed największym niebezpieczeństwem – grzechem. Stan zakonny określa jako „stan pokuty”, gdyż „[...] w nim łzy, ostrością zakonnego życia wyciśnięte, zmywają grzechy, przywracają pierwszą ozdobę, odnawiają utracone prawo dziedzictwa, ogrzewają serce w miłości Bożej ostygłe, a pokorna Zakonu sukienka, pokrywając nagość hardej duszy, daje jej w oczach Boskich nową i miłą ozdobę. Otóż Zakon otwiera człowiekowi powtórnie niebo, które grzechami na świecie popełnionymi zawarł przed sobą i jako drugi chrzest odradza go na żywot wieczny”⁴.

O. Rubczyński podejmuje tematy i wątki, które w dzisiejszych czasach bywają nierzadko pomijane, i o których, nie tylko w życiu konsekrowanym, się zapomina.

Szczególnym walorem analizowanego dzieła jest częste odwoływanie się autora do Pisma św. i Tradycji, a także liczne nawiązania do życia i myśli świętych. Rozprawa *Głos Pana ...* nosi znamiona wieku, w którym powstała. W pobieżnej lekturze może nas zniechęcać jej archaiczny język. Jednak uwarunkowania czasowe nie będą z pewnością przeszkodą dla tych, którzy z otwartym sercem i umysłem pochylą się choćby nad niektórymi, wybranymi, tekstami, szukając w nich rad i wskazówek, aby pogłębić więź z Bogiem oraz pełniej przeżywać własną konsekrację. Wszystko po to, aby pozytywnie odpowiedzieć na prośbę o. Marcina Rubczyńskiego, który mówi

³ Por. *Słowo wydawcy nowego wydania*, w: *Głos Pana kruszącego cedry libańskie czyli rekolekcje dla osób zakonnych*, wyd. Głos Karmelu, Kraków 1940, s. 13, dalej, *Głos Pana...* W artykule autor korzysta z trzeciego wydania dzieła, s. 576.

⁴ Tamże, s. 60.

również do współczesnego czytelnika swojego dzieła: „[...] na głos Boga nie zamykaj serca twego⁵”.

III. Służcie Panu z bojaźnią (Ps 2,11) - śluby zakonne na etapie *via purgativa*

Współczesna teologia życia konsekrowanego podkreśla przede wszystkim pozytywny aspekt życia radami ewangelicznymi. Również we współczesnej myśli teologicznej życie konsekrowane rozumie się jako jedną z wielu dróg prowadzących do świętości, odchodząc tym samym od postrzegania go jako szczególnego powołania do życia w doskonałości. Coraz bardziej uświadamiamy sobie, że życie zakonne jest rzeczywistością ewolucyjną i ulega stopniowym zmianom, dzięki czemu wciąż zachowuje świeżość i żywotność. Podyktowane jest to otwartością na zmieniające się znaki czasu. Zwłaszcza współczesny świat potrzebuje takich świadectw. Życie konsekrowane jako świadectwo musi się wyróżniać w sposób wyrazisty spośród innych znaków współczesnego świata.

Obecnie wiele osób zakonnych niewłaściwie rozumie pojęcie wierności, utożsamiając je z nieustannym powtarzaniem czy odtwarzaniem historii. Owszem, wierność zakłada pielęgnowanie tego, co dobre, co stanowi o charyzmacie danego zgromadzenia, ale musi być twórcza. Może nawet w niektórych aspektach oznaczać zerwanie z przeszłością, gdy określona wartość uległa bezpowrotnie dewaluacji.

Jeszcze nie tak dawno, przed zmianami wprowadzonymi w Kościele przez Sobór Watykański II, wielu teologów katolickich zajmowało podobne stanowisko, jakie przyjmował wobec życia duchowego osiemnastowieczny karmelita, o. Marcin Rubczyński. Ich myśl, choć wydaje się pomijana we współczesnej literaturze teologicznej, nie straciła nic na swojej aktualności. Wręcz przeciwnie, niesie ze sobą doświadczenie duchowe wielu pokoleń, które miały „swoją drogę” do Boga. Wśród nich były również osoby zakonne, żyjące ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa⁶. Wydaje się uzasadnione, aby z ich doświadczenia w sposób twórczy skorzystać i stać się po części uczonym w Piśmie „który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52).

⁵ Tamże, s. 12. Cytaty w artykule zostały wiernie odtworzone według tekstu trzeciego wydania i przygotowane na ogół zgodnie z zasadami ustalonymi dla tego rodzaju źródeł. Zmodernizowano pisownię, uwspółcześniając ortografię i interpunkcję, zgodnie z obowiązującą normą. Zmodyfikowano również formę niektórych wyrazów, uznanych za przestarzałe.

⁶ O. Marcin Rubczyński rozmyślanie dotyczące rad ewangelicznych w trakcie dziesięciodniowych rekolekcji zakonnych, usytuował w ramach drogi oczyszczającej rozwoju duchowego człowieka. W części pierwszej dzieła, we wstępie do nauki o rekolekcjach, wydawca tak pisze: „Że zaś trojaki jest stan dusz drogą doskonałości chrześcijańskiej idących, to jest zaczynających, postępujących i doskonałych, podobniej trojaka jest droga, którą dusze przychodzą do Boga. Pierwsza według Ojców duchownych nazywa się *via purgativa*, droga oczyszczająca; — druga *via illuminativa*, droga oświecająca; — trzecia *via unitiva*, droga jednocząca z Bogiem. Na pierwszej dusza, dokładnie poznaawszy samą siebie, stara się przez pokutę zgładzić swoje poprzednie grzechy i łzami serdecznego żalu obmyć się z plam niedoskonałości swoich. Na drugiej, oczyszczona już ze skaz grzechowych, otrzymuje od Boga więcej światła do poprawy życia i zaczyna Mu lepiej służyć. Na trzeciej, oczyszczona już i oświecona jaśniejszym światłem poznania Boga i wzbogacona Jego łaskami, łączy się z Nim przez akty serdecznej miłości w ścisłym związku nadprzyrodzonego zjednoczenia. Dlatego też w niniejszej księdze według tej trojakiej drogi uporządkowane i podane są uwagi i przedmioty rozmyślań. W pierwszych czterech dniach podane są rozmyślania, należące do drogi oczyszczającej [w trzecim dniu autor podejmuje tematykę ślubów zakonnych, W.S]. W następnych czterech dniach rozmyślania z drogi oświecającej, a w ostatnich dwóch z drogi jednoczącej”; tamże, s. 32-33.

1. Ślub posłuszeństwa

Posłuszeństwo jako rada ewangeliczna od zawsze stanowiło i wciąż stanowi dla osób konsekrowanych duże wyzwanie. Związane jest to niewątpliwie z nowym patrzaniem na wartości niesione przez zmieniający się świat, postępujący w społeczeństwie proces demokratyzacji życia czy skrajne formy humanizmu. Kolejnym elementem, który w życiu konsekrowanym coraz częściej daje się zauważyć, jest narastająca wrażliwość na osobistą wolność, pragnienie, aby układać życie według swoich projektów, często niezgadających się z życiem wspólnoty. Taki stan nie jest niczym nowym. Osoby zakonne, jak trafnie ukazuje to autor *Głosu Pana...*, zawsze zmagają się z podobnymi problemami, jakie stają przed współczesną osobą konsekrowaną, dla której nierzadko dochowanie wierności Bogu w praktykowaniu ślubu posłuszeństwa wymaga dużego wyrzeczenia i samozaparcia. Autor nie tylko stawia diagnozę, ale również, zgodnie z celem rekolekcji, wskazuje drogę do nawrócenia i do duchowego uzdrowienia.

1. 1. Ofiara

Ślub posłuszeństwa rozważa o. Marcin Rubczyński w kontekście przemiany człowieka, jaka dokonuje się po wstąpieniu do zakonu. Owo przeobrażenie osoby świeckiej w zakonnika nie dokonuje się bez trudów. Jak zauważa karmelita, zakonnik, odpowiadając na łaskę powołania, czyni z siebie żywą ofiarę dla Boga, poprzez uznanie Jego władzy i panowania⁷. Ofiara zaś, „[...] według zdania wszystkich teologów, polega na zniszczeniu tej rzeczy, którą się ofiaruje. A jakaż to będzie ofiara zakonnego życia, jeżeli w niem pozostaną nietknięte wszystkie światowe przyzwyczajenia?”⁸.

Tak więc przemiana, rozumiana jako uczynienie ofiary z siebie dla Boga, czyni zakonnik nowym człowiekiem. Staje się on innym człowiekiem w życiu duchowym poprzez praktykowanie rozmyślenia o życiu wiecznym; innym co do ciała, poprzez pracę wykonywaną jedynie dla Boga; innym co do władz duszy i zmysłów. Wszystko po to, żeby jego myśli zajęte były tylko rozważaniem rzeczywistości nieba, aby kochał tylko Dobro nieskończone i nie przywiązywał wagi do innych rzeczy, jak tylko do medytowania Bożej dobroci, a na jego ustach były słowa prawdy wiecznej. Nasz autor stwierdza, że kto jest posłuszny, zwycięża szatana i samego siebie. Jednocześnie zaznacza, że posłuszeństwo powinno być należyte, proste, prędkie, wykonywane z ochotą i wesoło. Dochodzi do wniosku, że polecenia przełożonego pochodzą bezpośrednio od Boga, dlatego trzeba prosić Go, aby wzmocnił słabość sił do wykonania naznaczonej pracy. Pisze:

Gdy ci będą dawać wyższy urząd lub wyższe miejsce, nie kieruj się przytem własnym pragnieniem. Kiedy będą ci rozkazywać według twojej chęci, nie miej w tym upodobania, ale pragnij tylko wypełnić posłuszeństwo. Wystrzegaj się niewyczałnej

⁷ O. Rubczyński pisze: „Kto za łaską powołania idzie do Zakonu, czyni z siebie Bogu żywą ofiarę, bo oddaje życie własne, nad które niema nic droższego, temu, od kogo je wziął, to jest samemu Bogu, na uznanie najwyższej jego nad sobą władzy i panowania. Jakaż więc byłaby to ofiara, gdyby kto będąc w Zakonie, nie żył jedynie dla Boga, któremu się poświęcił?”. Tamże, s. 119.

⁸ Tamże.

ostrości życia, podanej ci z własnej, a nie z przełożonego woli, bo Bogu nie podoba się własna wola, która niemałe częstokroć powoduje oszukania i jest przyczyną złych skutków zamiast dobrych i pożytecznych. Czasem wydaje się, jakobyśmy coś przez cnotę czynili, a my robimy to przez upór. Postanów szanować wszystkie rozkazy przełożonych tak, jak rozkazy Boskie⁹.

Już na początku swoich rozważań o ślubie posłuszeństwa o. Rubczyński zauważa, że sam Bóg w Jezusie Chrystusie uczy swoim przykładem ziemskiego życia postawy posłuszeństwa. Wkłada w usta Chrystusa słowa, którymi mówi On do czytelnika odprawiającego rekolekcje, że Syn w całym życiu zachowywał posłuszeństwo poprzez wypełnianie woli Ojca niebieskiego, aby dać swoim życiem wzór do naśladowania. Pisz dalej:

Gdy przełożony rozkazuje ci coś uczynić, nie on mówi do ciebie, ale Ja Bóg twój rozkazuję tobie przez niego. Ile razy byłeś jemu nieposłuszny, tyle razy mnie sprzeciwiłeś się [...]. Przez posłuszeństwo wyrzekłeś się, a przy profesji przysięgałeś nawet nie czynić własnej woli, lecz tylko to, co każe przełożony. Ile razy, ulegając poruszeniom twej złej woli, odważyłeś się ze wzgardą przełożonego przeciwko jego woli postępować, tyle razy sprzeniewierzyłeś się przysiędze swojej. Reguła rozkazuje ci, abyś twego przełożonego, w którym mnie Boga twego masz widzieć, szanował, czcił i słuchał, bo kto jego słucha, mnie słucha, a kto nim gardzi, mną gardzi [Reguła Karmelu 23, W.S.]¹⁰. Jakże ten punkt Reguły zachowałeś? [...] Korzystasz z dobrodziejstw stanu zakonnego zarówno ze wszystkimi, a nie chcesz razem z innymi poddać się powinnościom zakonnym. [...] Ach! co za zawód i nieznośną krzywdę wyrządzasz Zakonowi, gdy tylko nosisz na sobie habit, ale sam wcale nie jesteś zakonnikiem, ponieważ nie chcesz wypełniać obowiązków swoich¹¹.

Nasz autor przypomina więc, że posłuszeństwo osób konsekrowanych ukazuje w sposób wyrazisty posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca. Autorytet władzy jest postrzegany przez o. Rubczyńskiego jako znak ojcostwa, które pochodzi od Boga.

1. 2. „*Verba docent, exempla trahunt*”¹²

Według karmelity zakonnik ma w swojej przemianie duchowej wzorować się na życiu świętych, w tym również świętych Karmelu. O. Rubczyński przywołuje takie postaci, jak św. Anioł męczennik, Awertan, Frankus, Wojciech czy Anioł de Paulo. Inspirowany ich przykładem zakonnik stanie się „człowiekiem z innego świata”. Na dowód tego teolog karmelitański przypomina słowa dwóch świętych: św. Zenona z Werony i św. Apolinarego Sydoniusza.

Biskup Zenon wyjaśnia, że istota życia zakonnego polega na wyrzeczeniu się własnej woli. Zauważa, że:

⁹ Tamże, s. 118.

¹⁰ W Regule Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, czytamy w punkcie 23: „Wy zaś bracia, powinniście okazywać szacunek przeorowi, widząc w nim Chrystusa, który go na tym stanowisku ustanowił. On to mówi do przełożonych Kościoła: Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi. Obyście nie byli pozwani na sąd za pogardę, lecz raczej żebyście posłuszeństwem zasłużyli na nagrodę życia wiecznego”.

¹¹ *Głos Pana...*, s. 113-115.

¹² Z.j. łac.: „słowa uczą, przykłady pociągają”.

Non satis est, quod istum locum expetivimus, si tales sumus, quales in saeculo esse poteramus: Nie wystarczy, że przyszliśmy na to miejsce, jeżeli, takimi jesteśmy, jakimi mogliśmy być na świecie [...]. Non te fallat, quicumque ille es, numerus dierum, quos hic corporaliter saeculo consumpsisti. Illum tantum diem vixisse te computa, in quo voluntates tum abnegasti. Niech cię nie zwodzi, ktokolwiek jesteś, liczba dni, które tu, opuściwszy świat, co do ciała spędziłeś. Ten tylko dzień twego życia licz, w którym zaparłeś się własnej woli¹³.

Natomiast św. Apolinary Sydoniusz, którego w swoich rozważaniach cytuje nasz autor, wspomina postać Maksyma, biskupa Toskanii. Pisze:

Ut veni occurrit mihi ipse quem noveram antierius, corpore erectum, gressu expeditum, voce liberum, facie liberalem, multum ab antiquo dissimilis, habitus gravis, pudor, color, sermo religiosus, coma brevis, cilicium, vela foribus appensa, lectus nihil plumae, mensa nihil purpurae. Gdy przyszedłem - mówi św. Sydoniusz - zaszedł mi drogę ten, którego przedtem znałem z wyprostowanej postawy, w ruchach prędkiego, w mowie swobodnego, o nadobnej twarzy, wielce do dawnego niepodobny, poważna suknia, skromność, postać, mowa bogobojna, włosy obcięte, włosiennica, zasłony u drzwi, łóżko bez pierza, stół bez żadnych ozdób¹⁴.

Ojciec Rubczyński zauważa, że przemiana życia przywołanych przez siebie świętych nie pochodziła z niczego innego, jak tylko z powołania do stanu duchownego i oddalenia od świata. Jeżeli tak wielka zmiana nastąpiła w biskupie Zenonie, który nie jest zobowiązany do przestrzegania tak ściśle ostrości życia i porzucenia wszelkich wygod, to - teolog karmelitański zadaje pytanie - jaka powinna ona być w zakonniku?

Kończąc swoje dywagacje na temat potrzeby przemiany w myśleniu i postępowaniu osób zakonnych w odniesieniu do ślubu posłuszeństwa, autor *Głosu Pana...*, jako karmelita, przypomina czytelnikowi postać obecnie prawie całkowicie zapomnianego, a w jego czasach dobrze znanego w swoim środowisku, średniowiecznego karmelity, bł. Frankusa de Lippis. Ze względu na to, że postać tego błogosławionego jest niezwykle inspirująca, także dla współczesnych, korzystne wydaje się na zakończenie omawianego zagadnienia zacytowanie słowa o. Rubczyńskiego, który we właściwy sobie sposób przedstawia sylwetkę bł. Frankusa.

Między innymi znanymi ze świętobliwości ludźmi Zakon nasz ma bł. Frankusa de Lippis, który niegdyś na świecie żył beztrasko, lecz potem zmienił swe życie i surowej oddał się pokucie w naszym Zakonie. Papież Klemens V zaliczył go w poczet błogosławionych. Żeby życie jego w krótkich opisać słowach, wystarczy powiedzieć, że nie było takiej złości, której by, pozwoliwszy namiętnościom swoim, nie popełnił. Ale że swawolnemu ciału nie dosyć tego, iż popychało go tam, gdzie tylko oczy niosły, ono, żeby na oślepie wtrącić zapamiętałego grzesznika do przepaści wiecznego zatracenia, przypawiło Frankusa jeszcze o utratę ostatniego w życiu dobra, to jest własnych oczu.

Gdy bowiem Frankus w zabawie z podobnymi sobie przegrał wszystko, co miał, na ostatnią stawkę postawił własne oczy. I tę stawkę przegrał, a Bóg sprawił to, że w tej samej chwili utracił wzrok i całkowicie oślepił. O niepojęta dobroci Boża, która znosiłaś cierpliwie tak wielkie występki, i zwolna różgą sprawiedliwości, ale miłosierną ręką karałaś lekko tego, który tak ciężko wykroczył! O niepojęta Mądrości, która umiesz z

¹³ *Głos Pana...*, s. 122-123.

¹⁴ Tamże, s. 123.

plugawego błota uczynić naczynie chwały, z cierpkich głogów i parzących pokrzyw zbierać słodki miód, truciznę zamienić w lekarstwo na ożywienie umarłej duszy!

Nasz Frankus dopiero wówczas prawdziwie przejrzał, kiedy, straciwszy oczy ciała, źrenicą rozumu zobaczył nieszczęśliwy stan swojej duszy. I stało się to, co matka jego widziała, wydając go na świat: wydało się bowiem jej, że porodziła brzydkiego potwora, który powoli zamienił się w pięknego człowieka.

Tak cały zanurzony w błocie grzechowym Frankus ze Sieny, gdzie takie zgorszenie wszystkim dawał, udał się do Rzymu i tam odprawił spowiedź generalną z całego życia. Potem wybrał się w daleką, pokutniczą pielgrzymkę do Compostelli w Hiszpanii, gdzie u grobu św. Jakuba Apostoła, odzyskał cudownie utracony wzrok. Odebrawszy zaś w widzeniu wyraźny rozkaz od Matki Boskiej, aby w Zakonie karmelitańskim za grzechy pokutował, wrócił nie tylko na ciele, ale i na duszy oświecony do Sieny, skąd pochodził i prosił o przyjęcie do klasztoru. Początkowo miał w tym wiele trudności, bo publiczne zbrodnie jego były powszechnie znane, lecz wytrwałość i szczerość pokuty, jakiej się oddawał, przełamały przeszkody i uczyniły go godnym zakonnego towarzystwa. Gdy zakonnicy zgromadzili się w kapitularku, aby zdecydować o jego przyjęciu, Anioł w postaci pięknego młodzieńca przyniósł dla niego habit zakonny i usunął w ten sposób wszelkie trudności w przyjęciu go do Zakonu.

Teraz przypatrzmy się przemianie Frankusa w Zakonie. Jak przedtem nie było żadnej swawoli takiej, której by Frankus nie pozwolił swemu ciału, tak teraz nie było takiej części ciała, której za to by nie karał surowo różnymi sposobami. Ciało swoje opasał nie jednym, ale wielu ostrymi łańcuszkami, pod kapturem na głowie nosił żelazną obręcz, w ustach zaś kulę ołowianą na żelaznym łańcuszku, które to narzędzia świętego okrucieństwa po dziś dzień można widzieć za szkłem w jego trumnie. Diabeł mniemał, że Frankus po swoim nawróceniu nie odmienił się jeszcze zupełnie, więc zaczął mu podsuwać na myśl lubieżne rozkosze przeszłego życia. Lecz srodze się pomylił, bo to nie ten Frankus, co dawniej. Gdy tylko bowiem uczuł w sobie wznieconą do złego pożywność, rzucił się bez ubrania pomiędzy ciernie i póty tarzał się po ostrych kolcach, póki cały krwią spłynąwszy nie zgasił w sobie wznieconego pożądliwości ognia. A gdy po tak krwawej kąpieli dawał mu się jeszcze uczuć upał wzniecony do złego, wskoczył do zamrożonego wśród zimy dołu napełnionego wodą i w nim ochłodził gorącością pokusy spieczoną duszę. Gdy raz w piątek trwał długo na pobożnym rozmyślaniu Męki Zbawiciela naszego, pokazał się mu Chrystus tak, jak na Kalwarii na krzyżu zawieszony i konający, mówiąc do niego: *Vide France quid patior pro homine, qui passionis tantae minime gratus est. Patrz, Franku, co cierpię dla człowieka, który za tak wielką mękę wcale nie jest, wdzięczny.* Wzruszony tym widzeniem i zapalony słodkim głosem cierpiącego Pana, tak się rozkochał w umęczonym Zbawicielu, iż i myśleć i mówić o Nim nigdy nie przestawał. Aby go zaś mieć nie tylko w pamięci, ale i w oczach zawsze przytomnego, nosił w swoich rękach krucyfiks i nigdy go z nich nie wypuszczał, czy chodząc, czy śpiąc, czy inne zajęcia klasztorne wykonując. Serce i oczy miał zatopione w tym Panu, od którego przedtem odwracał się przez złe życie. Przedziwne sprawy życia tego błogosławionego opisał obszernie Grzegorz Lombardellus z Zakonu Kaznodziejskiego na wzór i przykład swawolnych ludzi, nawracających się do Boga. A ty, zakonna duszo, jeżeli podobnie z Frankiem żyłaś na świecie, tak i za jego wzorem odmień życie swoje w Zakonie¹⁵.

Czytając *Głos Pana...*, można bez trudu zauważyć, że sposób formułowania poszczególnych rozmyślań przypomina w dużej mierze dzieło Tomasza á Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*. Treści o tematyce posłuszeństwa, przewidziane na dzień trzeci rekolekcji, zawierają również, podobnie jak w *O naśladowaniu Chrystusa*, słowa skierowane wprost do Pana.

¹⁵

Tamże, s. 125-128.

W akapicie zatytułowanym *Głos zakonnika do Boga* nasz autor przedstawia zakonnika, który jest świadomy swoich błędów w praktykowaniu ślubu posłuszeństwa. Swoim zwyczajem wkłada w jego usta słowa:

Najświętszy Mistrzu i Zbawicielu mój, dałeś mi ze siebie dobry przykład posłuszeństwa, czyniąc we wszystkim wolę Ojca twego, żebym ja, patrząc się na Ciebie, na wzór twój wypełniał wolę twoją, przez rozkazy przełożonego wyrażoną, lecz ja, uczeń niedobry, nie pojąłem dotychczas twojej nauki i sprzeciwiałem się wyrokom przełożonych moich. Nie wymawiałeś się, o dobry Panie, od niewczasów, głodu, pracy, biczów, ciernia, nawet haniebnej śmierci, — mnie tak ostrych rzeczy przełożony nie przykazuje, a ja wymawiam się i marszczę, mruczę i narzekam. Jako Syn nie przestąpiłeś woli Ojca twego w najmniejszej rzeczy, — a ja twój poddany, który Tobie i przełożonym moim poprzysiągłem posłuszeństwo, tyle razy mocno sprzeciwiałem się. Ty Bóg z Boga, Pan nad pany, czyniłeś cudzą wolę, — a ja proch i robak nikczemny, chcę swojej tylko woli słuchać. Wstydzę się teraz tego, o Panie mój, żałuję za tak wielką pychę moją i chcę się poprawić. Co poprzysiągłem, chcę dotrzymać. Nie chcę odtąd własnej szukać woli, ale chcę być posłuszny przełożonym jak sługa panu, jak niewolnik swojemu królowi¹⁶.

Zakonnik - rekolektant kończy postanowieniem, które wydaje się być punktem zwrotnym jego duchowego nawrócenia: „Ciebie chcę w posłuszeństwie naśladować”¹⁷.

2. Ślub ubóstwa

Ubóstwo ewangeliczne podejmowane przez osoby konsekrowane jest dobrowolnym naśladowaniem Chrystusa ubogiego. On bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić (por. 2 Kor 8, 9). Ubóstwo Chrystusa polega przede wszystkim na zdaniu się na wolę Ojca niebieskiego. W praktykowaniu ślubu ubóstwa najważniejsze jest zachowanie odpowiedniego dystansu do materii. Ubóstwo, oprócz wymiaru materialnego, ma również sens duchowy polegający na dostrzeganiu drugiego człowieka i dzieleniu się z nim swoimi dobrami.

O. Rubczyński w *Głosie Pana...* zdaje się zauważać wyłącznie uchybienia w praktykowaniu ślubu ubóstwa przez osoby zakonne i skrzętnie te przewinienia zapisuje. Już niemalże na wstępie swoich rozważań każe rekolektantowi zwrócić się do własnego wnętrza i popatrzeć na siebie. Używa takiego zabiegu, aby skłonić go do szczerzej odpowiedzi na postawione przez siebie pytania skierowane do odprawiającego rekolekcje¹⁸.

Tak poprowadzona refleksja bez wątpienia sprzyja nawróceniu, które przecież jest istotną częścią wszystkich rekolekcji. Owocem mocnych, a czasami i cierpkich, słów skierowanych do osób zakonnych może być decyzja powrotu do autentycznego praktykowania ewangelicznej rady ubóstwa, wyrażona w słowach: „Wszystkie niepotrzebne rzeczy, sprzeciwiające się świętemu ubóstwu, odrzucam od siebie [...]”¹⁹.

2.1. *Numquid considerasti?*

Omawiając drugi ze ślubów zakonnych w ramach porządku rekolekcyjnego, o. Rubczyński koncentruje się głównie na porównaniu postawy osoby zakonnej z

¹⁶ Tamże, s. 117.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Zob. tamże, s. 129.

¹⁹ Tamże, s. 132.

człowiekiem świeckim. W akapicie: *Czytanie II. Życie zakonnika powinno być tak dobre, żeby osoba świecka swym lepszym życiem nie zawstydziała go*, proponuje zakonnemu rekolektantowi refleksję, zaczynającą się od znamienego pytania: „*Numquid considerasti?*” [czy zwróciłeś uwagę? W.S.], i zaraz formułuje następane pytania:

Czy zauważyłeś tego człowieka świeckiego, jako służy Bogu lepiej, aniżeli ty, jak gorliwie zachowuje przykazania Boże i kościelne? Jak szczerzy jest w mowie? W postępowaniu łagodny? W obyczajach cnotliwy, pokorny, cierpliwy, pobożny? Patrz! wrodzone skłonności jak w nim umartwione, a w tobie rozpuszczone! Wstyd to dla ciebie, że w tym zwycięża cię człowiek świecki: *Ex actione saecularium confunditur vita Religiosorum*, mówi św. Grzegorz (Lib. Hob.). *Z czynów ludzi światowych doznaje zawstydzienia życie zakonników*²⁰.

Zawstydzienie, jak zauważa o. Rubczyński jakby na marginesie swoich rozważań dotyczących ślubu ubóstwa, będzie doświadczeniem osób zakonnych także wtedy, gdy okaże się, że większą gorliwością w rzeczach Bożych wykazują się ludzie świeccy niż ci poświęceni Bogu. Używa określenia „hańba” na taki stan rzeczy, gdy świecki trwa na modlitwie nawet kilka godzin, podczas gdy osoba zakonna z niechęcią poświęca swój czas na krótką modlitwę. Porównanie osoby zakonnej z człowiekiem świeckim dokonane przez naszego autora, wypada zdecydowanie gorzej dla tego pierwszego, także w kwestii wstrzemięźliwości i umartwienia zmysłów²¹.

Według ówczesnego przekonania, któremu wierny jest teolog karmelitański, Bóg wybrał osoby zakonne, aby prowadziły życie doskonalsze od tych, które nie zostały powołane do zakonu. Sam daje temu wyraz, gdy stwierdza, że wstyd i wieczne potępienie spotka konsekrowanych, którym Bóg wraz z powołaniem udzielił więcej łaski i duchowego oświecenia. Konkluduje:

Co za nieznośne będzie takiej duszy potępienie - pisze - gdy całe piekło, dla większej jej hańby i udręczenia, będzie jej w oczy przez całą wieczność niemiłosiernie wyrzucało te słowa: *In terra Sanctorum inique gessit. W ziemi świętych nieprawość czynił* (Iz 26, 10), bezbożnie się sprawował w tym stanie, wpośród tego zgromadzenia dusz świętobliwych, znajdował się w zakonie, w którym obowiązany był do doskonalszego od innych życia, a on tak niegodziwie żył, że uczynki jego daleko gorsze, niż innych były. Ach co za udręczenie i zgryzota nieznośna będzie przez całą wieczność dla takiej duszy między potępionymi!²².

Porównanie dwóch stanów życia i wynikające z tego zabiegu konsekwencje dla praktykowania ślubu ubóstwa ma, według naszego autora, ewangeliczne uzasadnienie.

W tym celu o. Rubczyński przypomina postać bogatego młodzieńca z Ewangelii, zestawiając go z Apostołami. Zarówno młodzieniec, jak i Apostołowie przyszli do Chrystusa, pytając, jak żyć, aby się zbawić. Młodzieniec usłyszał, że powinien sprzedać wszystko, co ma i pójść za

²⁰ Tamże, s. 137.

²¹ Por. tamże, s. 135.

²² Tamże, s. 144.

Chrystusem (por. Mt 19, 21). Apostołowie zaś, prosząc Zbawiciela, aby dał im „regulę życia”, usłyszeli, że nie mają posiadać ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach (por. Mt 10, 9). O. Rubczyński stwierdza:

W jednym i w drugim wypadku słowa Chrystusa wydają się podawać jedną i tę samą regułę życia, tak młodzieńcowi jak i Apostołom, albowiem i tam i tu Chrystus kazał zachować ubóstwo. A jednak wielka zachodzi tu różnica. Jednakowa wprawdzie podana została reguła ubóstwa, ale nie jednakowo podana. Człowiekowi światowemu Chrystus do woli zostawił, nie zobowiązując go do ubóstwa, ani nakazując takiego zachowania i dlatego warunkowo powiedział: Jeżeli chcesz. Uczniom zaś swoim, ludziom na jego wyłącznie służbę wybranym, odłączonym od świata, nakazuje ubóstwo już nie pod warunkiem, ale pod wyraźnym nakazem: Nie miejcie złota, itd. A wielka jest różnica, czynić coś z własnej ochoty, a czynić z obowiązku, spełniać coś z dobrej woli, a spełniać z konieczności. Nikt bowiem nie będzie wyrzucał niezachowania doskonałości temu, kto nie jest do niej zobowiązany, takiemu zaś, który do niej jest zobowiązany, każdy będzie wypominał, że jej nie wypełnił²³.

Jednak wzorem ubóstwa dla osoby zakonnej pozostaje zawsze sam Chrystus, który, jak czytamy już na samym początku rekolekcyjnych rozważań, sam stał się ubogim, potrzebującym i pokornym. Wszystko po to, aby patrząc na takiego Boga, zakonnik czuł się zachęcony do praktykowania ślubu ubóstwa.

2.2. *Beati pauperes spiritu*²⁴

O ile dotychczasowe rozważania skupione były bardziej na zewnętrznych różnicach w sposobie praktykowania życia ubogiego, na porównywaniu osób świeckich z zakonnymi, to z całości refleksji o. Rubczyńskiego przebija myśl, że o wiele istotniejsza w zachowywaniu ślubu ubóstwa jest postawa wewnętrzna.

Osoba poświęcona na wyłączną służbę Bogu powinna, według naszego autora, zachowywać ślub ubóstwa, będąc motywowana przede wszystkim pragnieniem wewnętrznym. Autor *Głosu Pana...* stwierdza, że większą szkodę człowiekowi wyrządza zła pożydlivość rzeczy doczesnych niż same te rzeczy. Ci zaś, którzy uwikłali się w pożydlivość rzeczy materialnych, daleko odeszli od wiary i Boga²⁵. Píše:

Ja Bóg patrzę na chęci serc ludzkich. Powiedziałem: Błogosławieni ubodzy duchem, to znaczy, błogosławieni są tacy ubodzy, których chęć i pragnienie nie jest przywiązane do dobrobytu. Dobrze to jest, że w Zakonie masz ubogi habit, cierpisz niedostatek, ale jeżeli masz chęć i pragnienie nabycia rzeczy z zakonnym ubóstwem niezgodnej i tobie niepotrzebnej, podobny jesteś do bogacza, zabiegającego o gromadzenie bogactwa i nienasyconego opatrnością moją!²⁶.

Źródłem każdego grzechu, wg o. Rubczyńskiego, jest chciwość. Za nierozumne uznaje takie postępowanie, które kieruje się pożydlivością, gdyż – według niego -

²³ Tamże, s. 136.

²⁴ Z j. łac.: „błogosławieni ubodzy w duchu”.

²⁵ Por. *Głos Pana...*, s. 130.

²⁶ Tamże.

żadna rzecz nie jest warta utraty Boga, zbawienia i potępienia swojej duszy²⁷. Dla wzmocnienia przekazu przywołuje los szatana, przypominając czytelnikowi przyczynę jego upadku, którą było jedno złe pożądanie „nad swój stan i powołanie”²⁸. „Życ w Zakonie ubogim, a nie chcieć dla ubóstwa kosztować najmniejszej niewygody, są to rzeczy nie zgadzające się ze sobą, chyba tylko w takim zakonniku, który jest nim na zewnątrz, a wewnątrznie pozostał cały światowy”²⁹.

Na zakończenie rozważań dotyczących ślubu ubóstwa, o. Rubczyński, cytując Dionizego Cartusianusa, przywołuje bardzo sugestywny przykład nawrócenia pewnego nowicjusza, zmagającego się z pokusą opuszczenia Zakonu, pociąganego przez dobra materialne, których wcześniej się wyrzekł.

Dionizy Cartusianus pisze (Exhort. ad Nov.), że w Zakonie jego był pewien nowicjusz, który przedtem na świecie opływał w dobra materialne, lecz porzuciwszy je, wstąpił do klasztoru. Przeżywszy jednak pewien czas w Zakonie, silną pokusą wiedziony, postanowił Zakon opuścić i powrócić na świat. Przed opuszczeniem klasztoru chciał również obdarzyć wolnością i ptaszka śpiewającego, którego miał u siebie w klatce. Otworzył więc ją, wyjął ptaszka i puszczając swobodnie, mówił do niego: *Vola libere quo volueris, mox sequar te. Leć sobie wolno, gdzie chcesz, zaraz pójde za tobą*. Ptaszyna jednak, przyzwyczajona do swojej klatki i do celi owego zakonnika, nie chciała oddalić się od klatki, ani za okno wylecieć. Taką statecznością nierozumnej ptaszyny, trwającej statecznie w swoim zamknięciu, zawstydzony, zakonnik ów odmienił swój poprzedni zamiar, a przypisując to zdarzenie zrządzeniu Boskiemu, od ptaszyny nauczony, postanowił statecznie żyć w Zakonie do śmierci.

Ten przykład niech nas nauczy tak doskonale wykonywać obowiązki życia naszego, żeby nas kto inny, niższego od nas stanu, nie zawstydził lepszą swoją sprawą³⁰.

W toku swoich rozważań teolog karmelitański stwierdza, że osoba poświęcona Bogu powinna zakonne ubóstwo zachowywać nie tylko przez to, że nie posiada drogich i własnych rzeczy, poprzestając tylko na tym, co zakon jej zapewnia i na co pozwala, ale również i przez to, żeby nie miała do tego wszystkiego ani chęci, ani też pragnienia³¹.

3. Ślub czystości

Czystość konsekrowana bywa określana różnymi nazwami, m.in. dziewictwo czy wstrzeźliwość. Oznacza przede wszystkim umiejętność panowania nad popędem seksualnym i korzystania z niego stosownie do własnego stanu. Czystość jest więc dyspozycją, która rodzi się z miłości i sprawia, że popęd seksualny nie tylko nie sprzeciwia się komunii z Bogiem i drugim człowiekiem, lecz zostaje uszlachetniony i dąży do niej jako do swojego celu. Czystość, do której osoby konsekrowane zobowiązują się ślubem, ma na celu całkowite i pełne oddanie się Bogu w miłości. Tak przeżywany ślub, jak zauważa o. Rubczyński w najkrótszym przez siebie napisanym akapicie, wymaga ustawicznej pracy nad sobą, gdyż jest przymiotem o „wielkiej

²⁷ Por. tamże.

²⁸ Por. tamże.

²⁹ Tamże, s. 131.

³⁰ Tamże, s. 147-148.

³¹ Por. tamże, s. 129.

piękności”³². Zachowanie tak cennej cnoty jest możliwe bez wątpienia tylko przy współpracy z łaską Bożą. Nasz autor przypomina tę prawdę swojemu czytelnikowi.

3.1. Korona męczeńska

O. Rubczyński przywołuje jako wzorce życia w czystości konkretne ewangeliczne postaci. Są to Matka Boża i św. Jan Apostoł.

Ustami Chrystusa autor *Głosu Pana...* mówi do odprawiającego rekolekcje, że jako Bóg, nigdy nie chciałby „[...] Marii wybierać sobie za Matkę, gdyby nie była Panną czystą. A gdy dla swojej czystości została moją Matką, przez to, że byłem jej Synem, stałem się posłuszny na wszelkie jej rozkazy, czyniąc to wszystko, czego ode mnie żądała”³³. Dlatego też, gdy osoba zakonna będzie zachowywała ślub czystości jak Maryja, wszystko dla niej Bóg uczyni, a jej modlitwy będą Bogu przyjemne.

Wielka czystość mojej Matki tak mi była przyjemną, że dla tej cnoty chciałem się z niej narodzić. Chciałem być Synem tej, która była Panną i Matką, a bardzo uboga była i bez doczesnych bogactw, czciłem ją i kochałem więcej niż wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia. I ty dla miłości mojej przyjąłeś w Zakonie świętym ubogi stan, jeżeli czystość zachowasz, to i ciebie tak będę kochał i považał sobie jak moją Matkę ubogą, ale czystą³⁴.

Osobą szczególnie kochaną przez Zbawiciela był św. Jan Apostoł, który, według o. Rubczyńskiego, został umiłowany przez Chrystusa z powodu swojej czystości. To właśnie ze względu na nią, kontynuuje nasz autor, Chrystus pozwolił mu spoczywać na swoich piersiach podczas ostatniej wieczerzy. Z powodu jego czystości Jezus oddał mu swoją Matkę, aby był Jej synem. I wreszcie – ze względu na jego życie w czystości uczynił go Jezus swoim zaufanym przyjacielem³⁵.

Cnota czystości jest, według karmelity, tak ważna dla Chrystusa, że za jej zachowanie Bóg przygotował w niebie inną, szczególną zapłatę i koronę³⁶. „Dla tych, co czystość zachowają, przygotowałem męczeńską koronę, a to dlatego, że bez krwi wylania, ustawiczną i bardzo trudną toczyć muszą walkę z nieprzyjaciółmi swymi: ciałem, szatanem i światem. Dla własnej zasługi trzeba ci cierpieć od nieprzyjaciół twoich pokusy i podniecające do złego pobudki [...]”³⁷. Cnota czystości jest tak cenna i piękna, że wymaga od człowieka ciągłej pracy nad sobą, aby nie uległa „zbrukaniu”. „Najmniejsza rzecz przeciwna jej, zasłania naturalną jej ozdobę, tak jak biała suknia traci swoją niepokalaną białość, gdy kurz ją pokryje”³⁸. „Cnotę czystości i dusze czyste tak wielce kocham – mówi Chrystus do rekolektanta - że cenię je jak moich Aniołów, którzy nie stracili danej sobie łaski, którzy nikogo innego tylko mnie kochają, na nikogo innego nie patrzą tylko na mnie”³⁹.

³² Por. tamże, s. 149.

³³ Tamże, s. 150.

³⁴ Tamże, s. 149.

³⁵ Por. tamże, s. 150.

³⁶ Por. tamże, s. 148.

³⁷ Tamże, s. 151.

³⁸ Por. tamże, s. 149.

³⁹ Tamże.

Warto zauważyć, że nasz autor nie poprzestaje tylko na przypomnieniu tego, jak ważne dla życia duchowego jest życie ewangeliczną radą czystości. Podaje wskazówki, jak postępować, aby żyć ślubem czystości na co dzień, aby nie stracić łaski Bożej. Zaznacza, że przede wszystkim trzeba praktykować życie w Bożej obecności, bo wtedy jesteśmy mocniejsi w walce z wszelkimi pokusami. Pisze:

Gdy zła myśl napadnie na ciebie, mów sam do siebie: czy mogę o takich rzeczach myśleć, będąc Bogu poświęconym? Czy oblubienica Chrystusowa takimi myślami zajmować się powinna? Wystrzegaj się starannie wszelkiej poufałości, spojrzeń i rozmów z osobami odmiennej płci, bo to wszystko jest subtelnym szatańskim sposobem, za pomocą którego zwykł jest wprowadzać jadowitą truciznę grzechu do naszego serca. Nie ufaj sobie nigdy, jeszcze ciało żyje w tobie, choćby starością zgrzybiałe i postami wysuszone było. Nie dowierzaj mu, zawsze jest nieprzyjacielem twoim, który cię dopóty nie odstąpi, póki go śmierć od ciebie nie odłączy. W najświętszej nawet czynności z osobą odmiennej płci trzeba się obawiać i lękać pokusy do złego. Mała isierka zapalić może najmocniejszą budowlę⁴⁰.

O. Rubczyński, przypominając czytelnikowi ówczesną teologię ślubu czystości i jego wartość w życiu zakonnym, zmusza go w pewien sposób do skruchy, przemiany w myśleniu i w działaniu. W akapicie zatytułowanym *Głos zakonnika do Boga* wkłada w usta odprawiającego rekolekcje słowa, które sugerują, iż ten przez proponowane rozmyślanie wiele zrozumiał. Na dowód tego nasz autor przytacza słowa rekolektanta, które, jak się wydaje, są trafną kwintesencją podjętych wcześniej rozważań, nie tylko oscylujących wokół ślubu czystości: „U nóg Twoich najświętszych - mówi odprawiający rekolekcje - w gorzkości duszy żebrzę miłosierdzia i dobrotliwego odpuszczenia. Nie pamiętaj, najłaskawszy Panie, występków młodości mojej, ale według nieskończonego miłosierdzia Twego bądź mi miłościw i daruj łaskawie, bo już chcę się poprawić i dochować Ci przyrzeczonej w Zakonie świętej czystości”⁴¹.

*

Podsumowując podjęty temat, warto zauważyć, że o. Rubczyński zaleca tym, którzy co roku odprawiają dziesięciodniowe rekolekcje zakonne praktykę ćwiczenia się w cnotach. Dlatego też w drugiej części swojego dzieła *Głos Pana...* zajmuje się sposobami, pozwalającymi w nich się doskonalić⁴². Z cnót życia chrześcijańskiego nasz autor jako pierwszą wymienia pokorę. W dalszej kolejności o. Rubczyński zwraca uwagę na cnoty posłuszeństwa, ubóstwa i czystości.

Teolog karmelitański zauważa, że cnoty są owocem przeżytych rekolekcji. Ćwiczenie się w nich uznaje za warunek konieczny tego, aby odprawione rekolekcje przyniosły pożądany skutek. To właśnie poprzez ciągłe praktykowanie cnót nabywa się wielkiej łatwości w ich spełnianiu.

⁴⁰ Tamże, s. 152-153.

⁴¹ Tamże, s. 152.

⁴² Zob. tamże, s. 458-508.